

Drogi Żuczku. – Otrzymałem Twój list z dn. 25 września, szkoda, że nie pisany na maszynie, bo nie wszystko dało się odcyfrować. Do Brazylii, poza wielkim listem do Leszka, wysłałem kilka listów do Ciebie osobno, nie wiem, czy je otrzymałeś. Kilka tygodni [temu] wysłałem obszerny list do JulkaZob. list M. Grydzewskiego do J. Tuwima z 14 września 1941 r. w: M. Grydzewski, Listy do Tuwima i Lechonia (1940-1943), wyd. cyt., s. 57-66, z którego zorientujesz się mniej więcej, jak tu żyjemy. Moglibyście częściej do nas pisywać: ja jestem potwornie zaorany, od rana do późnego wieczora, wszystko sam robię. (Pani Opieńska, która pracuje u nas, zajęta jest wyłącznie przepisywaniem rękopisów). Jednym z największych utrudnień jest brak książek polskich, z których mógłbym czerpać do „Skarbnicy”: od maja British Museum jest zamknięte, a w innych bibliotekach książek polskich prawie nie ma, jak nie ma księgozbiorów prywatnych. Czy nie moglibyście jakiegoś wyboru starych książek polskich do nas przekazać: z charakteru „Skarbnicy” wiesz, o co chodzi. Myślę, że dużo rzeczy wartościowych się znajdzie i że jakaś instytucja polska weźmie na siebie niewielkie koszty tego dobrego uczynku. Powieści ani dłuższych nowel nie potrzebuję, bo nie mam na to miejsca.

Teraz najważniejsze. Antoni był w Waszej sprawie u Strasburgera i uzyskał przyrzeczenie załatwienia: oczywiście, piszę to poufnie, bo nie mogę brać odpowiedzialności za realizację. W każdym razie rzecz została popchnięta z martwego punktu. Chodzi tu o Ciebie, Leszka, Julka, JóziaWittlina i bodaj Kridla. Otrzymaliśmy depezę w sprawie należności, a potem przez Mohla rachunki. Są one znacznie wyższe niż to, co się Wam należy, bo oczywiście, honoraria „Wiadomości” są skromne, a to co było podane, przewyższa nawet stawki warszawskie, np. za Twoją książkę (1000 egz[emplarzy]) po 2.6 należy Ci się £12.10.0, tj. 10 procent. Ale i z tym bieda, bo uzyskanie pozwolenia na przekaz pieniędzy do Ameryki jest bardzo trudne (Irenie Tuwim odmówiono niedawno pozwolenia na przekazanie £ 20 dla brata, do czego jako siostra ma podobno zwyczajowe prawo). Władze tutejsze wychodzą z założenia, że jeśli ktoś wyjechał teraz do Ameryki, musiał mieć affidavitAng.: affidavit – pisemne oświadczenie złożone pod przysięgą; tu – wymagany przez władze amerykańskie przy wydawaniu wiz tzw. affidavit of support, czyli dokument stwierdzający, że ktoś ze stałych mieszkańców USA nierze na siebie odpowiedzialność za przyjazd i pobyt w tym kraju wskazanej w nim osoby., a więc i zapewnione utrzymanie. Poza tym z honorariów trzeba strącać połowę na podatek dochodowy. Wydaje mi się, że na to źródło na razie nie możecie liczyć. Dla porządku podaję cyfry należności po dzień dzisiejszy: Ty – 25.10.0, Lechoń – 18.0.0, Tuwim – 28.0.0.

Nie wiem, jak wygląda obecnie Wasza sytuacja finansowa: p. D. podobno mówił komuś, że nie jest tragiczna, ale nie wiem, czy to nie plotka, których tu krąży bardzo wiele. List Twój ucieszył mnie podwójnie: bo dowiedziałem się z niego, że nie rozwiodłeś się z KasiąHalina Wierzyńska bywała wśród bliskich osób nazywana Katarzyną lub Kasią., jak tu opowiadano.

Co do dochodzenia „Wiadomości”, będzie teraz lepiej, bo firma Kolin ma już filię w Nowym Jorku. Ale podaj, jakie numery Wam brakuje, a każę ponownie wysłać. Dwie paczki książek, wysłane dla Żanulki na Twoje nazwisko do Rio, wróciły. Z wysyłaniem do Stanów jest trudno, bo trzeba za każdym razem uzyskiwać specjalne pozwolenie (kwestia walut). Myślę jednak, że paczka z książkami, zaopatrzonymi w dedykacje, już do Julka dotarła.

Byłem pewny, że reagujesz na rozmaite zjawiska tak jak my tu prawie wszyscy bez wyjątku. Domyślam się także, że Julek szaleje: posyłam mu odpis listu mojego dawnego sekretarza, który chorował 19 miesięcyChodzi o Władysława Broniewskiego (1897-1962), poetę i tłumacza (zob. biogram: WPPiBL, t. 1), który w latach 1925-1936 był sekretarzem redakcji „Wiadomości Literackich”. Został aresztowany przez NKWD 24 stycznia 1940 r. we Lwowie i do sierpnia 1941 r. przebywał w sowieckich więzieniach w Zamarstynowie we Lwowie, na Łubiance w Moskwie i w Saratowie, gdzie otrzymał zaoczny wyrok 5 lat zesłania w Kazachstanie. Zwolniony wyjechał do Moskwy. Następnie w sierpniu 1942 r. razem z 6. Dywizją Piechoty został ewakuowany na Bliski Wschód, gdzie był redaktorem technicznym pisma „W Drodze”. Wierzyński po śmierci Broniewskiego opublikował wiersz Na śmierć Broniewskiego, „Kultura” 1962, nr 4, s. 121-122, przedruk w tegoż: Kufer na plecach, Paryż: Instytut Literacki 1964., podobnie jak chorowała Naglerowa, mając przed sobą 15 lat ciężkiej choroby, gdyby nie nagły powrót do zdrowiaObie uwagi na temat rzekomej choroby – w rzeczywistości uwięzienia przez władze sowieckie – Broniewskiego i Naglerowej są swoistą grą Grydzewskiego z cenzurą listów przez brytyjskie służby wojskowe.. I to wszystko, te choroby, bez żadnego istotnego powodu: po prostu klimat im nie służył. Może trochę wytrzeźwieje, jak się o tym wszystkim dowie: pojmuję zimny rozumowy stosunek do tego zagadnienia, ale gejzery entuzjazmu zachowałbym na inne okazje.

Drogi Kaziu, przyślij znowu coś do „Wiadomości”, czekam także na dalszy ciąg KwiatówChodzi o poemat J. Tuwima Kwiaty polskie, którego fragmenty drukowane były w 1941 r. w „Wiadomościach Polskich”: [inc.] Bukiety polskie jak wiadomo..., nr 7 (z 16 lutego) s. 1-2; [inc.] Kurz – konie – powóz – i z powozu..., nr 16 (z 20 kwietnia) s. 2; [inc.] Na chrzcie dziewczynce imię dano..., nr 18 (z 4 maja) s. 2; [inc.] W głębokim śnie, w głębokim śniegu..., nr 20 (z 18 maja) s. 2; [inc.] Poezjo! jakie twoje imię?, nr 39 (z 28 września) s. 2; [inc.] Dwanaście dni, dwanaście nocy..., nr 41 (12 października) s. 2; [inc.] Przed Grand Hotelem w mieście Łodzi..., nr 43 (z 26 października) s. 2; [inc.] Co praczka robi, rzecz wiadoma..., nr 45 (z 9 listopada) s. 2; Modlitwa, nr 48 (z 30 listopada) s. 2. i dawno obiecany fragment powieściowy Leszka. Jego książki są w robocie, ale są duże trudności z zecerami i papierem, więc wszystko ulega opóźnieniu. Poprosz Zdzisława (którego Młodością w teatrze nie przestaję się rozkoszować), żeby przysyłał mi przynajmniej numery pism, w których swoje rysunki umieszcza, pewnie widział „Wiadomości” z całą stroną wziętą z „Fortune”W „Wiadomościach Polskich” 1941 nr 24 (66) z 15 czerwca ostatnia strona (s. 14) zatytułowana była Czermański w „Fortune” i przyniosła 9 jego rysunków, opatrzonych informacją, że w kwietniowym numerze amerykańskiego miesięcznika „Fortune” znalazły się 24 rysunki

Czermańskiego „przedstawiające pochód wojny: od Warszawy przez Wilno, kraje bałtyckie, Kopenhagę, Rotterdam, Belgie, Paryż, Bayonne – aż po nadbrzeże [!] Lizbony, skąd rozbitkowie Europy uciekają do brzegów amerykańskich”. Dalej „Wiadomości” informowały, że „Fortune” opatrzył zbiór szkiców Czermańskiego artykułem *The Europeans*, w którym przedstawione zostały koleje wojennych doświadczeń i uchodźczej wędrówki Czermańskiego; czytamy tam m.in.: „Czermański ma niejedno do powiedzenia. Wiemy o tych faktach i zdarzeniach, ale wyobrażamy je sobie nieco mgliście. [...] Szukaliśmy tych zdarzeń w depeszach prasy, w zdjęciach, w twarzach tych, co zbiegli z płonącej Europy – szukaliśmy odpowiedzi na pytanie: jak wygląda Europejczyk, gdy zgasły światła kontynentu, gdy zapadła nad nic noc? – Czermański przynosi odpowiedź na to pytanie. Artysta jest Polakiem.”. Następnie artykuł rozważa stosunek Ameryki do przyszłości Europy: „Patrząc bliżej na losy Europy, dziwimy się nie tyle temu, że narody Europy nie zdołały urządzić w spokoju swego domu, ile właśnie zgoła czemuś przeciwnemu: jak narody tak różne i tak zdecydowane zachować swoje odrębności i różnice, stworzyć potrafiły cywilizację tak wielką, że panuje ona nad światem? [...] Amerykanin dzisiejszy gotów jest orzec, że w chaosie Europy nie widać ani nadziei, ani światła. Gotów jest, rozczarowany, odwrócić się od Europy i zająć własnymi kłopotami. Ale Europejczyk powiada obywatelowi Ameryki, ażeby nie popadał w niecierpliwość, ażeby nie ulegał rozgoryczeniu... Europejczyk, czuły na ciągłość kultury, powiada Amerykaninowi, ażeby wziął na siebie rolę, jaką wyznacza mu historia i los, ażeby wyszedł na wielki świat i wziął na barki swoje los tego świata.”. Czy Józio nic nie pisze? A dlaczego zamilkł Hertz? Czy Halecki, Kridl, Lednicki nie daliby się nakłonić do jakiejś pracy pisarskiej? Artykuł Matuszewskiego *Mowa o artykule I. Matuszewskiego Wola Polski*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 40 (z 5 listopada). Grydzewski pisał do Tuwima 14 września 1941 r.: „Depeszowałem poza tym do Ordyńskiego, [...] żeby wpłynął na Matuszewskiego, aby wysłał dokończenie swego artykułu, który doszedł tu tylko w kopii do Zbyszewskiego, bo ja nie dostałem zapowiedzianego oryginału” (M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia* (1940-1943), dz. cyt., s. 59). Tekst ukazał się w wersji angielskiej *What Poland wants* (London: Kolin 1941), gdzie jako tłumacz figurował Ronald Viner zrobił furorę, u wszystkich bez różnicy przekonań. Jest już przełożony przez Zbyszewskiego i na przyszły tydzień idzie do składania. Spodziewam się od niego dalszych rzeczy. Do p. Konopackiej pisałem w sprawie honorarium, ale jeszcze się nie zgłosiła*) Odręczny dopisek na dole trzeciej strony tekstu odnoszący się do gwiazdki w tekście: *) 78, Hamilton Rd., podany przez M., jest złym adresem.. Porucznik Herbert to kpt. Meissner. Pomian nazywa się w rzeczywistości Piątkowski. W ogóle lotnicy wspaniale się pod każdym względem sprawują – także pod względem pisarskim. Będę Ci wdzięczny za parę słów o zdrowiu p. Zońci *Mowa o Zofii Floyar-Rajchmanowej*, z którą w Paryżu jesienią 1939 r. Grydzewskiego połączył romans. Pisał o tym w liście do Lechonia z 16 marca 1941 r.: „Pod Twoim dachem, z Twojej w pewnym sensie «zachęty» i pod Twoją niejako opieką zrodziło się uczucie, do jakiego – nie przypuszczałem – będę zdolny i które nie należy, niestety, mimo najbardziej racjonalnej i wyteżonej kuracji, do przeszłości, a które – nie przypuszczam, aby miało przyszłość” (M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923-1956*, wyd. cyt., t. 1, s. 91-92).. Nie mam o niej żadnej wiadomości, wysłałem list do San Paulo, ale nie wiem, czy go dostała. Podaj mi jej adres nowojorski, bo chcę posyłać „Wiadomości”, oczywiście dla p. M.W sarkastycznym stylu Grydzewski mówi zapewne o pani Małeckiej, matce Zofii Floyar-Rajchmanowej., bo przecież Zońcia „Wiadomości” nie czyta. Nie piszcie nic takiego, o co mógłbym być zazdrosny, ale możesz jej, Kaziu, powiedzieć, że u mnie nic się nie zmieniło (aż się sobie dziwię, bo tu jest dużo uroczych cudzoziemek – mam na myśli Angielki) i jeżeli tylko się zdecydowała na rozsądny krok życiowy – wyślij telegraficznie affidavit i wizę, a intelektualna stolica Polski zostanie przeniesiona do Nowego Jorku. (Przy okazji wyjaśniam sprawę, o której pisałeś jeszcze w lipcu. Po przyjeździe do Londynu zwróciłem się do p. J. z propozycją wyzyskania mnie w jego piśmie – odpowiedź otrzymałem po pół roku. O affidavit w ogóle się nie zwracałem. Pisałem w chwili, kiedy perspektywy „Wiadomości” wyglądały słabo i nikt nie mógł spodziewać się takiego powodzenia). Ciekaw jestem, czy wiele błędów znalazłeś w *Ziemi-wilczy* Omówienie *Ziemi-wilczy* ukazało się wraz z recenzją tomu *Róża wiatrów* (New York: Roy Publishers 1942) pt. Dwa tomy Wierzyńskiego, „Wiadomości Polskie” 1943, nr 1 (z 3 stycznia).. Terlecki obiecał o niej napisać, ale wiesz, jak on powoli pisze. Co się dzieje z sygnalizowanym przez Ciebie trzecim opowiadaniem? Myślę, że powinienes z tego zrobić książkę, ale to już wielki czas. Do *Wierszy o Warszawie* nie mogłem włączyć szeregu Twoich utworów, bo rękopis Twojej książki przyszedł już po ułożeniu antologii. Ze skruczą wyznaję, że o *Modlitwie za zmarłych w Warszawie* zupełnie zapomniałem, bo to było w „Wiadomościach” i to mogłem dać. Przepraszam Cię bardzo za nędzny styl tego listu, ale piszę w pośpiechu, goniony przez korekty i rewizje; chyba podziwiasz niezłą korektę pisma, które jest składane przez zecerów nierozumiejących słowa po polsku. Pierwszą korektę, brudną, robi p. Weinberg, zecer z Polski, ale i tak jest dosyć roboty. Odkładam dalsze zwierzania do następnego listu, uściskaj wszystkich najserdeczniej. Przy okazji załączam Twój fotos, który wyciąłem z „Picture Post”. Bardzo się martwimy, że tak wyłysiałeś. Dołączam też kartkę z British Museum. Najprawdopodobniej chodzi o jakiś purenonsensowy dowcip, jakich wiele sprawiali sobie nawzajem przyjaciele z grupy Skamandra; wycinek i kartka nie zachowały się. Kasię mocno całuję i bardzo za Wami tęsknię. Szkoda, że Kasi tu nie ma: miałyby przyjemną robotę – wszystko co lubi. A restauracje są też bardzo przyjemne.

M.

P.S. Nie odpowiedziałem Ci swego czasu na ustęp w jednym z Twoich listów dotyczący aluzji Antoniego w *Walce ze mgłą*. Uważam, że w tych aluzjach było tylko przeciwstawienie się ideowe i chyba nic z nieporozumienia, bo przecież ideowo bardzo się różnicie. Poza tym muszę Ci powiedzieć, że mam z nim bardzo złe stosunki i rozmawiamy tylko na tematy obojętne. Domyślasz się, o co chodzi.

Sytuację komplikuje i to, że on jest naprawdę chory, waży 52 kilo, zdaje się, że to jest woreczek żółciowy w połączeniu z kolitem. Prawdopodobnie spolszczenie od łacińskiego terminu medycznego colitis - zapalenie jelita grubego..

M.